
Niebezpieczeństwa rozbiórki

Ochrona Zabytków 3/2-3 (10-11), 163-164

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Drugim starym ośrodkiem osadniczym w pobliżu Warszawy jest *S t a r e B r ó d n o* położone w pradolinie rzeki Zązy, dziś ujętej w Kanał Bródzieński. Pod kierownictwem dr *K. Musianowicz* zaczęto w ub. r. badania obliczone na dwa sezony wykopaliskowe. Na skutek znacznego zniszczenia grodziska zw. Zagórki, prace ograniczyły się tylko do zachowanej jego części, która została przekopana poprzez wały grodu na płn. zach. i płd. Wszędzie w przekopach ujawniono warstwy spalenizny, świadczące o bardzo silnym pożarze, który musiał ongiś nawiedzić ów ogród. Przekopy poprzez wał północny odkryły konstrukcje z przepalonych kłód drzewa, leżące równolegle do biegu wału, wiązane poprzecznymi krótkimi belkami. Najwyższy wał grodziska zwrócony ku zachodowi, okazał się w znacznej części zniszczony. W nietkniętych jego partiach pochyłonych do wnętrza grodziska tkwiły spalone grube pale drzewa, a u podnóża tego wału znaleziono resztki konstrukcji w postaci dwóch legarów równolegle leżących do siebie, na których spoczywały szczątki poprzecznych desek. Najciekawsze wyniki osiągnięto w wale południowym. Odkryto tam przepalone słupy drewniane tkwiące w ziemi na 60—80 cm. Słupy te ustawione w dwóch równoległych rzędach, oddalone są od siebie o 10—15 cm. — przestrzeń środkowa między rzędami wynosi przeszło 2 m. Na słupach tych leżały szerokie przepalone deski. Nasuwa się przypuszczenie, że są to resztki bramy prowadzącej do grodu. Cienka warstwa kulturowa i niewielka ilość ceramiki świadczy o stosunkowo krótkim używaniu grodu i datuje go na X—XI w.

M. A. D.

NIEBEZPIECZEŃSTWA ROZBIÓRKI.

Zdarza się, że jakaś wyrządzona szkoda sama przez się daje możliwość wykorzystania jej z pożytkiem. Do takich nieraz należą straty poczynione przez wojnę w zabytkowych budowlach. W jednym miejscu rozwalone mury wykazały zarysy budowli pierwotnej, w drugim nade wszystko, stawiając nas przed konieczno-

ścią odbudowy lub kapitalnych remontów, wystąpiła możliwość skorygowania lub usunięcia sprzeczności architektonicznych powstałych w ciągu wieków przy rozbudowie i przebudowaniu historycznych budynków.

Na powstanie takich błędów złożyły się głównie względy utylitarne, zmiany w stylu związane z epoką, a często wprost fantazja i osobisty dobry lub zły gust okresowego gospodarza budowli.

W ten sposób, powiedzmy, średniowieczny ratusz czy zamek, szczęśliwie ocalony do naszych czasów, jest konglomeratem wszystkich stylów, które powstawały i przeżywały się w okresie sześciu czy siedmiu wieków (plus dodatki bezstylowe), wykazując jedynie przewagę, w rzadszych wypadkach, stylu pierwotnego założenia, częściej zaś jakiejś kapitalnej przebudowy, jak zwykle się zdarza — późnobarokowej.

Jaskrawym przykładem podobnego zjawiska są: zamek książęcy w Szczecinie, przerobiony w XVI w. na dobry kompleks renesansowy i później zeszcpeczony dla celów wygod użytkowych i przez fantazję, oraz piękny gotycki ratusz szczeciński — ostatnio w szacie barokowej.

Przykłady te podaliśmy, gdyż są dla piszącego pod ręką, lecz zjawisko to jest powszechne.

Zupełnie naturalne jest, że przed konserwatorem takiej budowli, przy której ma wykonać, jeśli nawet nie pełną odbudowę, lecz tylko pomniejszych prace zachowawcze, staje zagadnienie — jaki charakter budowy ma nadal zachować jako dominujący. Oczywiście, jeżeli pierwiastek pierwotnego założenia przeważa procentowo w całości, a przy tym posiada swe walory wieku lub wykonania — sprawa jest dość prosta — przywrócenie ducha budowli podstawowej z jednoczesnym usunięciem naleciałości — o ile, naturalnie, warunki materialne pozwalają na to.

Jeśli natomiast elementem przytłaczającym jest późniejsza przebudowa, należy się oprzeć na niej, nie zapominając jednak o ujawnieniu ocalałych resztek założenia. Jest to o wiele trudniejsze, gdyż wymaga możliwego uzgodnienia

artystycznego między jednym a drugim i żąda nie tylko wiedzy, ale i talentu od projektującego. Przykłady dużych kompleksów złożonych z budowli wystawionych w różnych czasach, a nie kłócących się ze sobą, znamy. Zawdzięczamy to jedynie talentowi i ostrożności twórców — i ta ostatnia cecha odegrała również niepoślednią rolę.

Musimy wziąć pod uwagę, że projektodawca budowy czy przebudowy miał przed sobą zawsze ogromną pokusę — dostosowanie szaty dawniejszych partii kompleksu do tworzonych na nowo, co nie jest jednak z punktu widzenia historyka pożądane.

Z drugiej strony dla obecnego konserwatora ściśle stosowanie kryterium historycznego do różnych „naleciałości“ jest również często niebezpieczne. Nieraz dobudówka wykonana w wieku XIX lub nawet w początku XX, jest stylowo uzgodniona z dawniejszym założeniem dominującym, i jedynym jej grzechem jest młodość i uszkodzenie, a jednak grozi to jej rozbiórką, zwłaszcza że o wiele łatwiej jest ją rozebrać niż naprawić.

Rozbiórki, o których niebezpieczeństwie już się mówiło oddawna, kiedy często je uprawiać niemal masowo celem otwierania perspektywy, a później z powodów, o których już wspomnieliśmy — usuwania dodatków niestylowych lub nawet stylowych, lecz nowozbudowanych, obecnie stały się szczególnie groźną pokusą w związku z zapotrzebowaniem na cegłę i ułatwieniem jej wywożenia.

Nie przecząc wcale, że w pewnych wypadkach usunięcie jakiejś partii budynku jest konieczne, nawołujemy jednak do jak najdalej idącej ostrożności w tym zakresie, gdyż łatwo mogą powstać straty zbyteczne i niepowetowane.

Inż. K. S. G.

ODKRYCIA W ZAMECZKU W DĘBNIE

Niezwykle interesujący ten zabytek z drugiej połowy XV wieku, został w latach 1946—48 poddany ponownym gruntownym badaniom przy okazji remontu przeprowadzonego przez Oddział Ochrony Zabytków Urzędu Wojewódzkiego

w Krakowie, przy czym udało się uzupełnić i wysświetlić niektóre wątpliwości poprzednich monografii¹⁾, zrozumiałe zresztą, gdyż pokrycie tynkiem murów uniemożliwiało wgląd w szczegóły konstrukcyjne.

Wiadomo było dotychczas, że zameczek składał się z trzech wolno stojących budynków, zgrupowanych w kształcie podkowy, zamkniętej od północy murem obronnym. Skrzydło północne, przystawione do tego muru, uważane było dotąd za budowę z XVII—XVIII wieku, jednakże zdjęcie tynków odsłoniło na jednej ze ścian piękną licówkę ceglana z zygzakiem z zendrówek, niewątpliwie średnowieczną. Dalsze badania wykazały, że przy murze północnym stał połączony ściśle z dziedzińcem niższy i mniejszy od innych budynek gotycki, przeznaczony zapewne na mieszkania dla służby i odźwiernego. Występuje tu analogia z zamkiem wawelskim z epoki Kazimierza Wielkiego, w którym obok bramy stał spory budynek grodzki. Wejście do zamku było prawdopodobnie w obecnym miejscu, a zamiast dzisiejszego barokowego portalu założony był, jak się zdaje, wielki portal gotycki, znajdujący się dziś we wschodnim skrzydle w podworcu. Hipoteza poprzednich badaczy, że główne wejście było w części poligonalnej wschodniego skrzydła nie potwierdziła się, gdyż żadnych fundamentów schodów w tym miejscu nie znaleziono, natomiast do piwnicy pod tą salą prowadził z zewnątrz skromny portal, którego dolną część znaleziono. W sali rycerskiej, w nadprożach okien i wykuszach natrafiono na reszty polichromii — i to zapewne z czasu budowy zamku — o motywach przeważnie roślinnych w kolorach ceglasto-czerwonym i czarnym. W baszcie południowo-zachodniej znaleziono również polichromię, o skromnych geometrycznych motywach, pochodzącą z XVI—XVII wieku. Bardzo interesujące były odkryte przy przeburzeniach w przybudówkach baro-

¹⁾ W. Łuszczkiewicz, Zabytki dawnego budownictwa, Kraków 1864.

Z. B o c h e ń s k i, Dwór obronny w Dębnie, Kraków 1924.